

# Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na pocztę wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

**Módl się i pracuj!**

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

**Nr. 27.**

**Bochum, dnia 8 lipca 1897.**

**Rok 6.**

## Na niedzielę piątą po Świątkach.

**Lekeya.** 1 Piotr III. 8—15.

Najmilsi! Wszyscy w modlitwie bądźcie jednomyślni, spółcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni; nie oddawajac złego za złe, ani zlorzeństwa za zlorzeźstwo; lecz przeciwnym obyczajem błogosławiać; gdyż na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiadli. Albowiem kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech pohamuje język swój od złego, i usta jego niech nie mówią zdrady. Niech się oddala od złego, a niech czyni dobrze: niech szuka pokoju, a niechaj go ściga. Albowiem oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego ku prośbie ich. Lecz twarz Pańska na działające złości. I któż jest coby wam zaszkodził, jeśli dobrego naśladowcami będziecie? Ale i choć co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni (jesteście). A strachu ich nie strachajcie się ani sobą trwoźcie. Lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych.

**Ewangelia.** Mat. V. 20—24.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryze-

uszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, Raka! będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze! będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

## Kazanie na niedzielę piątą po Świątkach.

„Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza... idź pierwej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.“

W dzisiejszej ewangelii św. Zbawiciel Jezus zakazuje się gniewać, mówiać: Ktoby się gniewał na brata swego, winien będzie sądu, czyli srodze będzie karany, bo z gniewu najgorsze powstają skutki. Gniew rodzi kłótnie, rozdwaia sąsiadów, przyjaciół,

braci i siostry; z gniewu powstaje zaciętość, nienawiść i zemsta. Z gniewu powstają prześladowania, zlorzeczenia, przekleństwa, bo rozgniewany wpada w wściekłość, krzyczy, wrzeszczy, kłamie, wygaduje niestworzone rzeczy na swojego bliźniego. Z gniewu powstają mordy, zabójstwa, bo kiedy rozgniewany wpadnie w wciekłość, nie wie, co robi, i siebie rozdarłby i bliźniego zabiłby. A małoż to takich przykładów mamy? Kain w nienawiści brata swego zabił. Absalon najłagodniejszego ojca swego Dawida chciał zabić. Cesarz Teodozy gniewem uniesiony kazał miasto Tessalonikę w pień wyciąć. Aleksander W. najwierniejszego sługę swego w gniewie zabił. Więcej przykładów nie przytaczam, jakie zbrodnie i grzechy z gniewu powstały, albowiem historia dawniejsza tysiączne nam przytacza przykłady, a terażniejsza nieraz wspomina, jak sąsiad sąsiada zabił, żona męża, a mąż żonę zamordował. Przerażające są takie przykłady, a jednakże prawdziwe, bo je gniew w swoim rozjątrzeniu zrodził.

Ale nie mniejszych i rozgniewany doświadcza skutków, bo gniew i rozum mu tępi i żyły mu ścina, i jak doświadczenie nauczyło, że nie jeden, gdy się pogniwał, to i na miejscu został, bo go gniew sparaliżował. Takie są doczesne skutki gniewu, a wieczne daleko większe, bo wykluczają z królestwa niebieskiego, bo uczy Paweł św. w liście do Galatów, iż tacy królestwa Bożego nie dostąpią.

Niepoliczone są nieszczęścia, które z gniewu wypływają, ale gdy o wszystkich dzisiaj mówić nie mogę, pomówię tylko o nienawiści w części I-szej, zaś o zemście w części II-giej, wykazując okropność tych grzechów.

Część I. Gniew jest to gwałtowne wzburzenie umysłu. Ale owo gwałtowne i chwilowe wzburzenie umysłu może trwać dłużej i nieprzerwanie, a wtedy przechodzi w nienawiść i objawia się okropnymi skutkami, bo nienawiść jest ciągłym gniewem. Taki gniew, który przeszedł w nienawiść,

ustawicznie dokucza bliźniemu, którego nienawidzi. Nie spojrzy na niego dobrem okiem, nie przemówi do niego, nie pochwali Pana Boga, nie pokłoni się mu, nie poratuje go w potrzebie, nie odwiedzi w chorobie, nie pożyczycy, choćby go krwawymi łzami prosił; nie będzie chronił domu jego ani zboża przed szkodą; nie będzie bronił w pożarze, powodzi, bo nienawiść nie dopuści, nawet gdyby umarł przeciwnik jego, a dzieci jego w poniewierkę wyszły, żadnego w opiekę nie weźmie; owszem nienawiścią wiedziony człowiek cieszy się, gdy się nieprzyjacielowi jego źle wiedzie, gdy mu grad zboże wybije, woda zaleje, lub bydłę padnie; cieszy się, gdy się mu w polu nie obrodzi, lub jaka szkoda wydarzy; cieszy się, gdyby i do szczętu niszczał, bo nienawiść nieprzyjacielowi życzy wszystkiego złego. Takie to skutki z nienawiści wypływają! Któż tu nie poznaje, jak ciężkim grzechem jest nienawiść? Zbawiciel Jezus modlił się za krzyżowników swoich, wołając: „Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“ A człowiek nienawiścią palony nie modli się za tych, których ma w nienawiści, ale im zlorzeczy, przeklina i szkodzi, gdzie może; bo nienawistnik nie dobrego nie powie o tym, którego nienawidzi, nie poleci go do służby, do obowiązku, do urzędu, ale jeżeli może, to mu jeszcze zaszkodzi. Nienawiść bowiem zrodzi zaciętość, a zaciętość wszędzie pójdzie bezczelnie, wszędzie się wciśnie, by kłamstwem potwarzą bliźniemu szkodzić. O tem tu umyślnie napomykam, by krewni, sąsiedzi, mający do siebie nienawiść, zawstydzili się, upamiętali i nienawiść ze serca wykorzenili, a naśladowali Jezusa, który był cichego i pokornego serca, by naśladowali Szczepana świętego, którego gradem kamieni obsypali, a ten się modlił za nich; by naśladowali Pawła św., który pragnął i największe męki cierpieć za prześladowców swoich, byle oni byli zbawieni. Cóż to Mojżesz wycierpiał od ludu izraelskiego, a przeciw się za niego modlił. Samuel arcykapłan i rządcą od ludu wzgardzony, odrzucony,

a przecież nie ustawał modlił się za nich. Jakżeż chrześciane, czyliż my nie wyrzucimy nienawiści ze serca? Jakże i nam Bóg daruje, jeżeli my nie darujemy? Jan św. apostoł mówi: „Jeźliby kto rzekł, że Boga miłuje, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest, bo jakże miłować może Boga, którego nie widzi, jeźli nienawidzi brata swego, którego ma przed oczyma“. Tu więcej przykładów nie przytaczam, bo gdybym przytoczył, a my byśmy jednak nie wykorzenili nienawiści ze serca, cięższaby nas za to kara czekała. Jeźli zaś wykonimy nienawiść ku bliźnim i miłością ich otoczmy i modlić się za nich będziemy, staniemy się Bogu podobnymi, który każe słońcu swemu wschodzić nad dobrymi i złymi.

Lecz czyż to tak trudno pozbyć się nienawiści? Cóż cię to człowiecze nienawiścią ku bratu twemu powodowanego kosztuje? Czyż to musisz pielgrzymkę do Jerozolimy podejmować, lub do Rzymu się udawać? Bynajmniej! Owszem w domu to skutecznie możesz. Dostyc ze serca powiedzieć: daruję, przebaczam, a nienawiść sama od siebie zniknie. Cóż ty człowiecze grzeszny, czyż chcesz nienawiścią swoją w dobroci powstrzymać Boga, by i tobie nie darował. On ci nakazał o przebaczenie pod warunkiem prosić, jeźli ty winowajcy twemu darujesz; a ty ukrywając w sercu swoim nienawiść, w takim razie nie prosisz o przebaczenie, ale o ukaranie. Chryzostom św., byśmy nienawiść i gniew ze serca wykorzenili, przemawia: Choćbyśmy nie tak wieloma grzechami byli obarczani, jednakże, gdy Bóg żąda, powinniśmy bliźniemu naszemu darować; teraz zaś, kiedy tyle złego ciąży na nas, i ze wszystkiego przed Bogiem mamy zdawać rachunek, jakżeż bliźniemu nie darować, bo znieważył cię kto bajkami, dokuczaniem, pomyśl sobie, coś i ty innym uczynił, a nawet samemu Panu Bogu; przebac mu i nienawiść wyrzuc ze serca swego, bo jakże przemówisz do Boga: Odpuść nam nasze winy, kiedy ty nie odpuszczasz.

Przeto chrześciane powinniśmy unikać gniewu, by się nienawiść do serca naszego nie zakradła, owszem powinniśmy i największych nieprzyjaciół miłować i za nich się modlić, Zbawiciel Jezus nakazał: „Dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści i módlcie się za prześladowające i potwarzające was“. Orygenes mówi: „Kto nie miłuje bliźniego, ten i Chrystusa nie miłuje, a kto Chrystusa miłuje, ten i bliźniego miłuje“. Leon Wielki, Papież, mówi: „Uczmy się od Boga bliźnich miłować, który i tym, co go zaprzeczają, czyni dobrze“. Augustyn w psalmie 25 uczy, żeśmy i tych miłować powinni, którzy Boga prawdziwego nie uznają, bo może się nawrócą i potem goręcej Go czcić będą, niźli my, a przeto prędzej wnikną do królestwa niebieskiego. A gdzieindziej mówi: Nie grzechy, ani błędy człowieka miłować mamy, ale samego człowieka, bo człowieka Bóg stworzył, człowiek zaś grzechy uczynił. Przeto miłuj człowieka, którego Bóg stworzył, ale nie miłuj grzechów jego, bo te sam człowiek uczynił.

Zatem unikajmy gniewu, wykorzeniajmy nienawiść a miłujmy bliźniego naszego, bo taka jest wola tego, który nam przykazanie dał, byśmy tak miłowali bliźniego jak siebie samego. Nikt zaś siebie samego nie ma w nienawiści, a przeto i bliźniego nie należy mieć, ale owszem miłością go należy otoczyć.

Lecz daleko jeszcze cięższy grzech wypływa z gniewu, a tym jest zemsta, o czem

Część II. Zemsta, to koniec gniewu, to wywarcie gniewu, to szczyt gniewu; zemsta to wywarcie złości, a że złość niepohamowaną wywiera, z tego powodu najgorsze za sobą pociąga skutki. Zkądże to pochodzą podpalania, mordy i zabójstwa? Zkąd tyle nieszczęść w całym świecie? Oto ze zemsty! Niejeden złośliwy na marne słowo, za wyrządzoną lub urojoną krzywdę podpali bliźniego a przy bliźnim spala się domy, stodoły i budynki sąsiadów; spala się sprzęty i bydłeta, spali całe mienie a niekiedy i ludzie. Któż tego przy-

czyną? Oto zemsta! Zemsta podpałała stajnie, spaliła gumna, zboże i co w nich było! Zemsta spaliła odzienie, pieniądze i kosztowności! Zemsta zrobiła bogatych żebrakami a niekiedy jeszcze gorzej, bo przy mieniu spaliła i właścicieli! O jakże okropną popelniła zbrodnię! Taka zbrodnia z dymem wyleciała w górę i woła o pomstę do nieba, bo Bóg powiedział: „Mojać jest pomsta, a ja oddam na czas każdemu. Cóż jeszcze dokazuje zemsta? Zemsta porwana gniewem bije, katuje, morduje, a niekiedy i zabija bliźniego. Nie słyszeliście to o nieszczęśliwych wypadkach, jak to sąsiad sąsiada, brat brata, uniesiony zemstą, zamordował, jak mu ręce i nogi połamał, jak go zastrzelił lub utopił? A to wszystko dokazała szkaradna zemsta. Nie wie rzycie temu, zapytajcie się historyi, zapytajcie się sądów karnych a dostarczą wam na to przykładów. Ja nie chcę wymieniać przykładów, bym kogo nie przeraził i uczucia religijnego nie obraził! O mój Boże, do czegoż to zemsta prowadzi ludzi! Czyż można co szkaradniejszego, okropniejszego wymyśleć nad zemstę? Nie da się! Zemsta nie zważa bowiem na Boga, na ludzi, na niebo, na piekło; albowiem mściciel leci do piekła i chce ofiarę swoją do piekła ściągnąć. O jakież to sponiewieranie natury ludzkiej! O jakież zdeptanie miłości Boga i bliźniego! Jezus Chrystus naucza: „Słyszeliście, iż powiedziano: oko za oko, a ząb za ząb, a ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu, ale jeżeli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugiego.“

Tak zemstą pałający człowiek nie postąpi, jak naucza Chrystus, bo taki nie daruje, nie przebaczy, ale dziesięcioro tyle odda obrazicielowi, boby i oczy nieprzyjacielowi wydarł i zdrowie odebrał i życia pozbawił. O przebóg! Jak daleceśmy odstąpili wiary! jak daleceśmy znieważyli przykazania Boskie! Paweł św., Piotr św. tak umiłowali nieprzyjaciół swoich jak nikt z ludzi i przyjaciół nie miłuje. Któż kiedy chciał iść na potępienie za nieprzyjaciół,

kiedy miał iść do nieba? Zaden, a przecież Paweł św. chciał iść za tych, co go kamienowali. Mojżesz chciał być wymazanym z księgi żywota za tych, co nań kamieniami rzucali. Dawid patrząc jak mordują tych, co się mu opierali, zawołał: „Ja pasterz zgrzeszył, a ci co uczynili?“ Dawid miał w ręku Saula, prześladowcę swego, a przecież go nie zabił. Jeżeli się to działo w starym zakonie, jakże nam Bóg przebaczy w nowym zakonie, który nas naucza: „Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego.“ Człowiecze! Już dla własnego zysku wszelkie urazy powinienś darować bliźniemu swemu, bo tobie Bóg przyobiecał nagrodę jeżeli darujesz urazę, a nie temu, który cię ukrzywdził. Nie mów tego, że on zły, bo im jest gorzszy, a ty go miłujesz, tem większą będziesz miał zasługę przed Bogiem, gdy to czynisz dla Boga. Któż kiedy słyszał, żeby wąż węza, niedźwiedź niedźwiedzia z zemsty zamordował? Zwierzęta jednego rodzaju, jednej natury prawie nigdy się nie mordują; człowiek tylko pastwi się z zemsty nad człowiekiem, zabija go i największe zło, jakie tylko może, wyrządza mu.

Pytam się tedy mścicielu, jakże z zemstą przystąpisz do stołu Pańskiego? kiedy sam Jezus mówi: „Jeżeli ofiarujesz dar twój do ołtarza a tam wspomniesz, iż brat twój ma nieco przeciw Tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierw zjednać się z bratem twoim.“ Jakże więc przystąpisz do przyjęcia Jezusa? Może powiesz: jakże mu darować, kiedy mi krzywdę wyrządził? Ale cię jeszcze nie ukrzyżował! A Jezus ukrzyżowany jeszcze z krzyża woła: Ojcze, daruj im, bo nie wiedzą co czynią.

Może powiesz: jakże mu darować, kiedy mnie spotwarzył, oczernił, obmówił? Przyjacielu! nie mścij się nad nim, bo on przez to więcej sobie, niż tobie złego uczynił. Albowiem Bóg widząc twoją krzywdę, wynagrodzi cię, ale nie jęgo. A

kto wie, czy ty od takiego nieprzyjaciela więcej nie zyskasz niż od przyjaciela; przyjaciel wiele rzeczy zatai, by cię nie pogniewał; nieprzyjaciel zaś wyrzucając ci różne grzechy, na któreś nie zważał, do poprawy cię przez to i do pokuty pobudza.

Zastanów się też mścicielu nad sobą: ty się mścisz nad bliźnim, że ci coś przykrego powiedział lub uczynił, a nie zastanawiasz się nad tem, że ci Bóg nigdy nic złego nie uczynił, a ileś go ty razy grzechami twojami obraził! Gdyby cię był chciał za grzechy twoje karać, możebyś ani dnia nie przeżył. Rozważ nad tem, com powiedział, a spodziewam się, że zemstę ze serca wykorzenisz. Miej przeto ustawicznie grzechy twoje w pamięci a nigdy na nikim mścić się nie będziesz. Bo i dłużnik ewangeliczny, któremu dziesięć tysięcy talentów pan darował, nie byłby dusił dłużnika swego i do więzienia wtrącał, gdyby był pamiętał, jakie mu dobrodziejstwo pan jego wyświadczył. Pamiętaj na to, co mówi eklezjastyk: „Kto się chce mścić, znajdzie od pana pomstę, a grzechy jego chowając chować będzie. Opuść bliźniemu twemu, który cię szkodzi, a tedy tobie proszącemu grzechy rozwiązane będą.“

Sam Jezus Chrystus zapewnił nas mówiąc: „A gdy staniecie na modlitwę odpuśćcie jeżeli co przeciw komu macie, aby i ojciec wasz, który jest w niebiesiach odpuścił wam grzechy wasze. Lecz jeżeli wy nie odpuścicie, ani Ojciec wasz, który w niebie jest, nie odpuści wam grzechy wasze.“

Nie mojąć to chrześciance nauka, ale Tego, który nas sądzić będzie. Przeto, jeżeli chcecie dostąpić odpuszczenia grzechów, darujcie nieprzyjaciółom waszym, nie mścijcie się na nich, ale owszem módlcie się za nich, czyńcie im dobrze, a będziecie naśladować samego Jezusa; będziecie się zbliżać do doskonałości Boga, który jest tak dobry, że każe słońcu swemu świecić nie tylko nad dobrymi ale i złymi; który tą samą wodą posila dobrych co i złych, a może niekiedy na roli mściwego człowie-

ka lepiej się rodzi, niżeli na poczciwego, łagodnego, aby i tego mściciela zapamiętałego upamiętał i nawrócił. Jakżebyśmy nie darowali obrazicielom naszym, kiedy się Jezus modlił za nas na krzyżu, kiedy i teraz w niebie stawia się za nami.

Porzućmy przeto nienawiść, porzućmy zemstę, darujmy nieprzyjaciółom naszym, módlmy się za nich, a Bóg miłosierny, który zapewnił: jeżeli my odpuścimy naszym winowajcom, i nam odpuści. Amen.

## Przeczcucie nieba.

Uważaj, czytelniku, na głos serca twego w różnych wypadkach życia, a wiele z tego odczujesz, czego się masz spodziewać w niebie. Bóg już włożył w sercu twojem przeczcucie tego, co zgotował tym, którzy Go miłują. Mianowicie zaś w dolegliwościach życia tego chce cię Bóg pocieszyć i podnieść nadzieją niebieskich radości i nie masz tu żadnej przykrości, za którąby ci odpowiedniej nagrody i radości nie obiecał w niebie.

Rozumie się, że człowiek światowy nie zważa na tę pociechę; ale im się kto bardziej do Boga przywiąże, tem żywiej uczuje tę niebieską pociechę i tem bardziej cieszy się na niebo. Jeżeli cię cierpienia i dolegliwości gniotą, a ty nie widzisz żadnego wyjścia ani końca tychże, zapytaj serca twego, czem ono cię pociesza? Tam w niebie nie ma żadnych cierpień, tam nie ma śmierci, ani smutku, ani narzekania, ani boleści. Gdy umysł twój wzburzony, uczucie obrażone, gdy burza wewnątrz powstaje, a ty nie możesz znaleźć spokoju: to spojrzuj na wieczny spoczynek — w niebie! Tam nie zakłóci spokoju duszy, nie serca twego nie zaniepokoi.

Jeśliś się natrudził dla rzeczy doczesnych, a zamiary twe zostały zniweczone i praca usilna udaremniiona — nie trać odwagi! niebo z pewnością możesz osiągnąć; dla nieba praca nigdy nie zginie. Jeśli tu żyć musisz z ludźmi nieznośnymi, jeśli nie możesz prawie wytrzymać ich oszczerstw i

krzywd, to się ciesz na wesołe towarzystwo Świętych w niebie — tam nie ma zazdrości, ani niezgody, ale każdy cieszy się szczerze szczęściem drugiego.

Jeśli twe dobre czyny zostaną ukryte w oczach świata, twe przyniosły i zasługi zapoznane, twe prace nie nagrodzone, czemże się cieszy twe serce, jeśli jest prawdziwie chrześcijańskie? Tam w niebie, będzie kiedyś wszystko nagrodzone, Bóg wie wszystko, i kubek wody z miłości ku Niemu podany, nie zostanie bez zapłaty. Jeśli tu w obec ludzi nie znacysz, jeśli tobą pogardzają nawet za błędy bezwonne — co ci serce mówi? Tam w niebie nie ma różnicy osób — tam szanują każdego według jego prawdziwej wartości, każdego nagrodzą według zasługi.

Tak tedy niebo zachowało ci za każdą przykrość pociechę i nagrodę. Jeśli cię kiedy tajemnicza jakaś trwoga przejmie: jak się wszystko skończy? Mam jeszcze tyle przewrotnych skłonności i namiętności — czy ja też wytrwam w łasce, lub czy mój koniec będzie nieszczęśliwy? Co ci twe serce mówi? Tylko jeszcze trochę odwagi; skoro tylko przyjdę do tej wiecznej szczęśliwości, ustanie wszelka trwoga, nie zagrozi mi żadne niebezpieczeństwo, nie będę się trwożył — nieba już utracić nie mogę.

Jeśli twe serce czuje się zawsze próżnem i niezadowolonym, jeśli żadne ziemskie dobro, żadna radość doczesna zapełnić go nie może, lecz zawsze tęskni za inną, a nigdy znaleźć nie może tego, czego szuka, nigdy trwałego pokoju — czego chce wtenczas twe serce? Ono tęskni, acz bezwiednie, za niebem; dopiero tam znaleźć może to, czego szukało.

W Bogu znajdziesz dobro nieskończone bez granic, po za którym nic dobrego ani pomyśleć ani zapragnąć nie zdołasz; dopiero w posiadaniu Boga odpoczniesz w niewymownej rozkoszy; w Nim wszystkie twe pragnienia zaspokojone, a tęsknota zadowolona zostanie. Tu na tem wygnaniu musisz się zadowolnić nadzieją przyszłej rozkoszy w niebie i mówić z Dawidem:

„Będę nasycony o Boże, gdy się okaże chwała Twoja.“

Dziwna rzecz, że ty nie myślisz o rozkoszach nieba i nie pocieszasz się nimi. Ty tak chętnie myślisz o przyszłych ziemskich przyjemnościach i już naprzód się cieszysz na przyjść mające rozkosze; czemuż się raczej nie cieszysz na radości nieba, które wszystko inne nieskończenie przewyższają i które same jedne są pewne i bezpieczne, jeśli ich tylko szczerze pragniesz? Jeśli cię to gniewa, że wszystko idzie nie podług twej woli, jeśli nie możesz osiągnąć tego, czego pragniesz, jeśli ci zawsze coś stoi na zawadzie — wtenczas ciesz się nadzieją wiecznego szczęścia; tam dopiero spełnią się wszystkie twoje życzenia, tam zawsze mieć będziesz to, czego sobie życzysz, a nie radości twej nie zamąci.

Jeśli cię to zasmuci, że szczęście doczesne tak szybko mija, straszne wypadki wydierają ci to, co masz najdroższego, a śmierć grozi ci utratą wszystkiego, co masz na ziemi, co wtenczas sprawia pociechę twemu chrześcijańskiemu sercu? Niebo. Ty wiesz, że tam dopiero wszystko jest pewne i wieczne — tam mi nikt szczęścia mego nie wydrze, tam będę wiecznie szczęśliwy — bez umniejszenia, bez końca....

Jeśli byś już tu chciał wiedzieć, dlaczego cię to lub owo spotyka; jeśli się dziwisz, dla czego złym często się dobrze powodzi, a dobrym źle, to poczekaj aż będziesz w niebie — tam ci się wszystko wyjaśni, gdy spojrzysz na cały bieg życia twego; tam pojmiesz, że właśnie tak być musiało, abyś się dostał do nieba i niezmiernie cieszyć się będziesz tem, co ci do tego pomogło. Jeśli ci się zdaje, że Bóg za wiele cierpień na ciebie zsyła, jeśli samo życie staje ci się nieznośnem — gdzie znajdziesz prawdziwą pociechę, jeśli nie w nadziei nieba? Jest to twoja wina, jeśli bez pociechy jesteś i gryziesz się twojem cierpieniem; Bóg chce abyś, szukał w Nim i w nadziei nieba. Oto wszystko, co serce twoje przeczuwa i za czem tęskni, będziesz

miął w niebie — i owszem, Bóg ci więcej obiecuje, jak pomyśleć, albo spodziewać się możesz. „Bo ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował tym, którzy Go miłują.“

Temi myślami się pocieszaj, a nigdy nie upadniesz na duchu.

### Przesłańcy śmierci.

Był pewien szlachetny młodzieniec, który zrazu pogardzał ziemskimi rzeczami, o wieczne zaś z całą pilnością starać się począł. Osobliwie bał się nagłej i niespodziewanej śmierci, aby go też nie zastała nieprzygotowanego. Dla tego modli się i wzdycha nieustannie, i o tę jedynie łaskę prosił, aby go Bóg przed śmiercią upomniał, iżby się godnie mógł przysposobić.

Bóg wysłuchuje tej modlitwy młodzieńca, i posyła mu w widomej postaci jego Anioła-Stróża. Ten go zapewnia, że nie pierwszej umrze, aż przynajmniej na trzy dni przed śmiercią trzech przesłańcy śmierci nie przyjdą.

Tak pocieszony, zamiast Bogu tem gorliwiej służyć, nadużył tej wielkiej łaski, rzucił się w wir świata i wpadł wkrótce w najhaniańbniejsze występki. Nie skutkowały napomnienia ani rodziców, ani przełożonych, ani przyjaciół. On zawsze odpowiadał: „Nawrócę się, nim umrę.“

Razu jednego wyjechał do odległej wioski; w drodze napadli go zbójcy i tak nań gołemi mieczami natarli, że będąc w oczywistem niebezpieczeństwie śmierci i ciężko raniony, spał ostrogami konia i zaledwie z życiem uszedł.

Skoro się rany jego zabiżniły, wsiadł ów nieroztropny młodzian na okręt, chcąc doświadczyć przyjemności podróży morskiej. Nagle zrywa się burza — fale się piętrzą — okręt jak piłka tam i tu miotany falami! Wszyscy podróżni uważają to za niebezpieczeństwo śmierci! wznoszą oczy i ręce ku niebu i błagają Boga o przebaczenie grzechów, obiecując szczerą popra-

wę. Tylko ów młodzian, acz nieco pobladł, lecz niepomny na swe zbawienie, ani pomyślał o żalu i poprawie życia. Tymczasem burza ustała — a wszyscy zostali ocaleni.

Niedługo potem dostał ów młodzian nieznośnego bólu głowy; wkrótce przyłączyła się silna gorączka, która go w krótkim czasie tak wyniszczyła, że wyglądał blady jak trup i wszyscy sądzili, że już śmierć bliska. Lekarze, rodzice i kapłan mówią mu, że niebezpieczeństwo jest groźne, napominają go i proszą ze łzami, aby pamiętał o swoim zbawieniu i gotował się na śmierć, co już za plecami stoi. On jednak zawsze odpowiada, że z tej choroby nie umrze. „Czekam jeszcze na przesłańca śmierci!“

Nagle staje przed nim Anioł Stróż i mówi:

— Przynajmniej teraz się popraw, bo tylko kilka chwil życia ci pozostaje!

Skoro ujrzał i wysłuchał słów Anioła, począł temu czynić wyrzuty, że mu słowa nie dotrzymał, gdyż mu przynajmniej trzy dni przed śmiercią miał dać znać o niej.

Anioł zaś z wszelką łagodnością rzekł:

— Ja wiernie dotrzymałem mego przyrzeczenia i wcześniej cię upomniał o niechybnej śmierci: najprzód wtenczas, gdyś wpadł między zbójców i w oczywistem niebezpieczeństwie życia zostawałeś, powtóre, gdyś był na morzu; a wreszcie, gdyś wpadł w tę chorobę. Jam podał myśl lekarzom, by ci oznajmili bliską śmierć; ja rodziców natchnąłem, by cię upomnieli; ja nakłoniłem kapłana, by cię do nawrócenia namawiał — a tyś tem wszystkim pogardził! A teraz się jeszcze uskarżasz, jak gdybym cię nie był aż nadto ostrzegął.

Anioł wyrzekłszy to, znikł. Młodzian zaś opowiedział to przytomnym — a jednak chciał mieć słusność. I skonał, nie-nawrócony.

Obyśmy lepiej, jak on, uważali na przesłańców śmierci!

## Rada w smutku.

Ciągną ze wschodu czarne chmur balwany,  
Gwiazdy na nieba sklepieniu się błyszczą,  
Zakrył się księżyc, mroźne wichry świszczą,  
A z szumem pędzi potok rozhlukany.

Lecz wnet ta czarna rozbije się chmura;  
Patrz, jak ten obłok przed wichrem uchodzi,  
Twarz swoją blady księżyc rozpogodzi,  
A nowem życiem odetchnie natura.

Tak gdy się ciemno twe życie zachmurzy,  
Gdy ciężki smutek serce twoje dręczy,  
Myśl, że zwycięstwa palma tego wieńczy,  
Co niewzruszony stał w pośrodku burzy.

Szczęście i smutek idą na przemiany;  
Wszak słońce zawždy wiosenne nie grzeje,  
I wiatr wiosenny też ciągle nie wieje,  
Lecz ten trwa zawsze, który goi rany.

Jeśli więc smutek twe serce przyciśnie,  
Gdy oko twoje zaleje się łzami,  
Wznies wzrok ku Temu co rządzi nad nami,  
A wnet ci promyk nadziei zabłyśnie.

## Kalendarz tygodniowy.

### Lipiec.

11. Niedziela. Cypryana M.
12. Poniedziałek. Jana Gwałb.
13. Wtorek. Małgorzaty Panny.
14. Środa. Bonawentury.
15. Czwartek. Rozesł. św. Apostołów.
16. Piątek. N. M. P. Szkaplerznej.
17. Sobota. Aleksego i Berty.

## Szanownych Czytelników

upraszamy, aby odnowili przedpłatę  
na **trzeci kwartał 1897 roku**  
i niechże się starają o **dalsze roz-  
powszechnienie** „**Posłańca Kat-  
olickiego**“. Cena wynosi na pocztę  
i w agjencyach

z przyniesieniem do domu 65 fen.;

bez przyniesienia 50 fen.;

w Ekspedycyi w Bochum 40 fen.

## Katechizm rzymsko-katolicki.

Cena za egzemplarz oprawny 35 fen., z przesyłką 45 fen.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i cziónkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“

## Świętożafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.	
W kasie (zob. nr. 26) . . . . .	179,74 m.
Ze zabawy Tow. św. Floryana w Gelsenkirchen (wręczył p. A. Wojczyński) . . . . .	9,40 „
Na weselu u p. Marceliego Gziela w Herten: M. Gziel z żoną 3 mr., W. Agaciak 3 m., M. Krępulec 2 mr., K. Giedas z żoną 1 mr., C. Popielas 1 mr., T. Urbaniak 1 m., Fr. Meinczak 1 m., Fr. Ratajszczak z żo- ną 1,50 m., P. Gziel 1 m., J. Gziel z żoną 2 mr., W. Liebner z żoną 1 mr., J. Mar- ciniak z żoną 2 m., A. Popielas 1 m., W. Jankowski 50 f., synek Giedasa 20 fen., na porto dołożył M. Krępulec 20 fen., — razem 21 mr. 40 fen. (nadesłał pan M. Krępulec — porto 25 fen.) . . . . .	21,15 „
Na weselu u p. Matkowskiego (nadesłał pan Fr. Malinowski z Ueckendorf) . . . . .	3,00 „
Ze skarbonki Towarzystwa św. Jana Chrzc. w Ueckendorf z dnia 25 kwietnia 1,10 m., z dnia 9 maja 1,66 mr., z dnia 30 maja 2,67 mr., z dnia 27-go czerwca 2,50 mr., z rocznicy w dniu 29 czerwca 5,50 mr., (nadesłał p. Adam Goldyan) razem . . . . .	13,43 „
Na chrzcinach u p. Wincentego Eichlera w Wattenscheid: Eichler z żoną 1 mr., Ign. Roszak z żoną 1 mr., Ant. Roszak 1 mr., Jadwiga Roszak 50 f., Maryanna Roszak 50 f., Stefan Rejer z żoną 1 mr., Kaźmierz Wilczkowiak z narzeczoną 2 mr., Leon Eichler 1 mr., Karól Skóras 1 mr., Jan Kourad 50 fen., Stan. Polaszek z żoną 1 mr., Michał Kaźmierczak 50 f. (wręczył p. Wincenty Eichler) . . . . .	11,00 „
Razem:	237,72 m.

### Odchodzi:

M. W. w E., wsparcie . . . . .	9,60 m.
M. S. i J. M. pensya za czerwiec . . . . .	72,00 „
Porto . . . . .	0,20 „
Razem:	81,80 m.
Pozostaje w kasie:	155,92 „

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

6. VII. 97.

pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheerstr. 17a.

## Książki różnej treści.

**Podarek ślubny** czyli rady przed ślubem dla  
nowożeńców i rady po ślubie dla małżonków z przykła-  
dami i modlitwami, oraz kartą do zapisania dnia i roku  
ślubu. Cena 60 fen. z przes. 70 fen.

**Pobożny sposób** odmawiania piętnastu tajemnic  
Różańca św. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

**Różaniec rozważany w trzydziestu ta-  
jemnicach.** Cena 1 mr. z przes. 1,10 m.

**Nauki i rady dla matki chrześcijańskiej**  
jak dzieci po bożemu wychować. Napisał ks. A. J. Cena  
10 fen., z przes. 15 fen.

**Przygotowanie na śmierć** czyli rozmyślanie  
o prawdach wiecznych jako wstęp do życia pobożnego  
i szczęśliwej śmierci św. Alfonsa Liguorego. Cena 1 m.  
z przesyłką 1,20 m.

**Ministrant**, czyli nauka służenia do Mszy św.  
Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

**Przeraźliwe echo** trąby ostatecznej. Cena 60  
fen. z przes. 65 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.